

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów polecanych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
— rua Aquidaban 87 —
Curitiba — Paraná.
Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolice: Jan Fauze,
rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauze	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
Fr. Krasinski	„ Portão
Stef. Witowski	„ Abranches
Jan Fuchalski	„ São Matheus
Jan Szklarczyk	„ Prudentópolis
Mikołaj Zubacz	„ Marechal-Mallet
Stanisław Fryderych	„ Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	„ Cruz Machado
W. Ks. Józef Kozak	„ Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	„ Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	„ Col. Muricy
Karol Weil	„ Lapa — Marienthal
Bonifacy Witkowski	„ Araucaria
Blazej Preisner	„ Ivahy
Karol Gruner	„ Indaya (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Maryaj. — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
zety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z
listu Ojca św. Leona XIII).

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie
„Gazetę Polską” w Brazylii.

Hr. Krzysztof Mieroszowski.

Ostatnia wyprawa kapitana Scott'a.

Gdy któregoś z nas ciężka dola spotka, los nie miłosierną dłoń dotknie, wyrwa się nam wtedy okrzyk bólu i rozpacz, wyrażający się w słowach: a już tego chyba i święty by nie zniósł. „Otóż, przeglądając „Pamiętnik pod biegunowej wyprawy kapitana Scotta do przeświadczenia doświadczenia muszę zupełnie odmienne, mianowicie, że: człowiek znieść może wszystko nie poddając się rozpacz, jeżeli tylko ma wiarę, ma ideał w sercu, poczuje obowiązek. Z tych kart pouczy się, jak przyjmować jeden z najsłabszych zawodów — jak człowieka spotkać może, oto zawód w zaduszy uczynieniu zupełnie słusznej miłości własnej — i jak człowiek świecki, nie ślubujący ofiarę ze swego życia dla dobra duszy bliźnich, znieść powinien, klęskę swego przedsięwzięcia i w jakim kierunku, w owej strasznej chwili, myśl jego zwrócić się winna.

Niezmienna szarzyzna otacza życie nasze i to w każdej dziedzinie naszych stosunków społecznych, że niezadługo zapomnielibyśmy, jak w ogóle przedstawia się obowiązek, gdyby od czasu do czasu nie przebiegało się przez tęgę chmurę światła, pochodzące ze środowiska prawdziwie już dzisiaj nad ziemskiego.

Taki promień światła rzucił ku nam ów telegrafista z tonącego „Titanica”, jaki jego kolega z Kagoshimy, podczas wybuchu wulkanu Sakurajima w Japonii, takim światłem obdarzył nas kapitan Scott, wypowiadając w dzienniku swym myśli i zlecenia, godne ust aposto-

HR KRZYSZTOF MIEROSZOWSKI.

Religijna obojętność obraża Boga.

(Ciąg dalszy)

Pewien moralista indyjski opowiada: ojciec rodziny polecił dwóm swym synom, by różnymi drogami idąc, ponieśli bardzo pilną a ważną wiadomość do tegoż samego miejsca. Po kilku godzinach jeden ze synów, starszy, dochodzi do miejsca, gdzie drogi w rozmaite miejsca się kierują. Nie wiedząc którą z nich obrać, staje bezradny, wreszcie usiadłszy znużony, zasypia. Drugi, młodszy, pyta, dowiaduje się, bada, odpowiedzi i wskazówki otrzymane rozważa i kombinuje, zestawia z temi, które ojciec dał wysyłając w drogę i idzie dalej. Wreszcie, po zwalczeniu rozmaitych trudności, przybywa do miejsca wyznaczonego, spełnia posłannictwo i powraca uradowany do domu. — Moralista indyjski dodaje: jeden otrzymał nagrodę za okazaną wytrwałość i spełnienie obowiązku — drugi zasłużoną karę, za lenistwo, tchórzostwo wobec niepewności, za nie spełnienie rozkazu, zatem buntu przeciwko woli rodzicielskiej.

Czy więc „obojętni w wierze”, nie postępują podobnie jak starszy syn z bajki indyjskiej? Czy to nie ludzie co obawiają się wszelkiego wysiłku woli, ludzie zazwyczaj lekkomyślni, zarozumiali, myślący wyłącznie o sprawach doczesnych, materialnych, odkładający zaś sprawy duchowe do jutra; zajęci używaniem i przypodobaniem do tego używania potrzebnych środków. Ludzie ci, uważają za bezpowrotnie stracony czas, co poświęcony był dla dobra duszy i życia pozagrobowego. Wszyscy ci ludzie siadają przy rozstajnych drogach, podobnie temu indyjskiemu posłańcowi z bajki — oparci o przydrożny kamień obojętności, składają głowę na poduszkę wystanej wątpliwości i próżniactwa. Zarówno jak tamten, zasługują i oni na karę upokorzenia. Tembardziej zaś winni kary ci, co zamykają

umyślnie oczy by nie widzieć i myśleć, że tym sposobem uchyla się od sprawiedliwego gniewu Stwórcy i że nie widząc a właściwie nie chcąc widzieć prawdy, bezkarnie fałszowi oddać się będą mogli.

Obojętność wreszcie, „graniczy z buntem i jemu dorównuje — chociażby jawnie jako bunt się nie objawiła, i z tego powodu podpada karze zarówno jak i bunt otwarty. Woła jest boską, byśmy doszli celu, dla którego zostaliśmy stworzeni, jako też, byśmy zawiądzali wszystkimi czynnikami, które mają nam być pomocne, w osiągnięciu owego celu.

Ten objaw woli Bożej, ta świadomość jej istnienia, jest dla nas rozkazem i prawem. Jak każde prawo, więc i to przewidywać musi odpowiednie kary za upór, za niespełnienie tego co to prawo nakazuje, lub za spełnienie czegoś wbrew temu prawu.

Wymiar sprawiedliwości musi być spełnionym inaczej sprawiedliwość istnieje by przestała.

Nie mogą pojąć Boga, nie wymagającego posłuszeństwa od człowieka — zaś to wymaganie spoczywać musi na podstawie prawa. Gdy człowiek jest wolnym, gdy może rozporządzać swą wolą, nie podobna zrozumieć zastosowania i ciągłości tego prawa: groźba kary konieczna jest na nieposłusznym i prawu nie uległym. A groźba znów nie będzie miała znaczenia, jeżeli w danym razie, w czyn nie będzie wprowadzoną, nie zostanie spełnioną.

Obojętni zatem, muszą obawiać się kary, jeżeli się nie ockną ze swego lęku woli i myśli. Obojętność ich, będzie obciążeniem winy, przynigdy zaś okolicznością łagodzącą. Prawda że Bóg jest dobrym, lecz pamiętać należy, że dobroć sprawiedliwości nie wyklucza, czyli raczej, że: sprawiedliwość jest składnią do-

broci. Dobroć w sprawiedliwości przestaje być cnotą dobroci, staje się raczej błędem słabości.

Cóż to więc za kara?

Wśród ludzi najrozmaitszych okresów i narodów, pomimo różnorodnych religii i obyczajów, zgodni są w pojęciu, że: kara ma być zatrważająca. Zarówno czytając dzieła starodawnych mędrców, jak słuchając chrześcijańskich teologów, gdy mowa o karze, trwoga nas przejmie. Wszędzie, czy u czerwonoskórnych, czy fe-tyszystów, czy chińczyków lub muzułmanów, wreszcie żydów, sprawiedliwy sąd boski, przedstawionym jest jako straszny, nie ublagany. Prawie wszędzie wyobrażaną jest kara, jako wiecznie trwająca.

Ta zgodność ludzi rozmaitego pochodzenia, wieków, oświaty i obyczajów, powinna wszakże zastanowić. Przewidywanie przez ludzką piekła, a wskazywane już od najdawniejszych czasów, może rzeczywiście nie jest mitem, lecz ma realne podstawy? A w takim razie?

Czy tak, czy inaczej, niepewność w tej tak doniosłej sprawie, po ostatnim groźnym i przestraszającym znakiem zapytania. Może niema ateisty, któryby w głębi swej myśli, nie obawiał się tego, co tam go czeka, tam, poza grobową ścianą, któryby nie uczuł dreszczu na myśl: a jeżeli jest piekło?

D'Alembert, który strawił swe życie na wmawianie w siebie i w drugich, że „niebo”, „piekło”, to tylko czcze słowa, gdy przyszła nań ostatnia godzina, w tej stanowczej chwili, taką daje odpowiedź na zapytanie, czy rzeczywiście jest przeświadczonego i wierzy, że nieba i piekła niema: „Ja nie wiem”. — Gdy więc człowiek stawia się wobec wątpliwości, a ta wątpliwość zamieniona w straszną rzeczywistość, może go spotkać lada chwila — w jego interesie leży, by się tej wątpliwości pozbył. Najlepszym zaś do osiągnięcia tego celu środkiem, to wyjście z obojętności, z apatii. Ocknąwszy się, nie nie ryzykuje, ale przeciwnie, nawet uchronić się może od największego nieszczęścia, a zdobyć zaś największe z istniejących dóbr.

łów chrześcijaństwa, godny najpierwszych ojców naszego kościoła.

W swym zaraniu, wiek dwudziesty, niezwykłą niespodzianką został obdarzony — a to danem mu było podziwiać nieznaną dotychczas część świata. Wszakże zbadano wszystkie kraje, najodleglejsze morza dzwigały na swej powierzchni żelazne spody okrętów i statków, górszczyty nie tylko zbadane, ale wiodą już na nie drogi, koleje żelazne i elektryczne, niema już lasów dziewiczych i pustyń, w których by człowiek niezaznaczył swego istnienia w dodatni lub ujemny sposób, owe, niedostępne kiedyś źródła Nilu, dziś zbezczeszczone turystowskimi parowcami. Tam, gdzie jeszcze przed półwiekiem była dzicz lub kultura europejskiej wrogi, jakby w przeczuciu, że ona nie miłość bratnią i wiedzę kojącą przyniesie, lecz egoistycznie dobro obce wyzyska, a co mu nie przydatne zniszczy i zniweczy — dzisiaj wodospady rzeki Amazonki, Niagary i Wawrzyńca, wytwarzają siłę elektryczną — do dziś niedostępny Tybet, Tauros i Himalaj szczyty, nie mają już dla nas tajemnicy. Gdy do niedawna jeszcze, niektóre mapy nosiły w środku napis: „terra incognita” — dziś tam znają drogę automobilową! Przecież już i ziemia człowiekowi już zamała, więc zwraca się ku głębinom morskim, korci go nie jako, że jeszcze spójność panuje, że tam jeszcze nie zaznali ciężaru jego miążdzącej stopy i dłoni, więc znów wzbija się w przestworze powietrza i obłoków — tam tódź podwodna idzie w zawody z mieszkającymi morską podnogą, tu aeroplan przesciga szybkość jaskółek i gdy one tylko zbliżyć się pragną do Boga, — człowiek raczej by aż tam mu urągać.

Mimo wszystko wszakże, istniał aż do paru miesięcy temu, zakątek na ziemskiej kuli naszej który od stworzenia świata oku ludzkiemu nie był znanym. Były przecież dwa, od siebie odległe punkta, które ochronione zostały przed zabarwą cchiwością ludzką. Zdeptana została

cała ziemia, jednak dwa bieguny północny i południowy, zdołały jeszcze zachować swój wstyd od tylu tysięcy wieków troskliwie przechowywany i strzeżony. Nie ogień strzegł oba bieguny — wszak on nie byłby dostateczną tarczą, — wszak człowiek już i do wnętrza czynnego wulkanu, do krateru się spuszcza, — również nie woda je strzegła, bo i tę umiał człowiek zwałczyć — lecz strzegły je lody odwieczne, ciemności, zimno, brak żyjącego stworzenia lub roślinności. Mrozy i uragany stały tam na straży; cisza więcej niż grobowa, bo nawet nie ożywiona wspomnieniem, otoczyły płaszcem nieprzejrzystym, te dwa, w imaginacji człowieczej powstałe i wykombinowane punkta. Śmierć i bez pamięci, stały tam załogą strzegącą jakichś nieetycznych skar-bów, dozwalając zaledwie słońcu za chwilę odsłonić cokolwiek rąbka opony pewni, że nie zdradzi tajemnicy.

Lecz natura ludzka i tego znieść nie mogła — jakże dozwolić bowiem, by istniała tu na ziemi tajemnica, której człowiek zbadać nie mógł?

Więc też od dziesiątek lat, dziesiątki i nowe dziesiątki zorganizowanych ekspedycji wysyłało tam, gdzie dotychczas widniał napis: „człowiekowi wstęp wzbroniony”. Nikt zagrożenia przekroczyć nie zdołał, a gdzieś tam w lodowej trumnie, leży jednego z najmłodszych, Andersena, ciało, który z balonu pragnął przyrzeć się północnemu biegunowi — i więcej nie powrócił! Wreszcie i tu zwyciężył człowiek, zbałał co przez wieki ukrywanym było, i od tej chwili, nie ma już na ziemi zakątka, którego by okiem choćby, nie dotknął!

I cóż stąd? Wiek dwudziesty, chociaż tak jeszcze życiem młody, niecierpliwi się, wyciąga ramiona po nowe zdobycze wiedzy, pracuje w chemicznych laboratoriach, wynajduje nowe osłony przed mrozem, ubraja się by zwalczać nowe trudności, zapobiega ciemnościom i morderczym dlań skutkom martwej natury —

im więcej wysiłków pracy, tem jego większa zachłanność, bo on, człowiek, wszystko wie-dzieć, wszystko zbadać musi: Wszystko? Pragnie, ale niezdolny! Istnieje bowiem tajemnica, której za życia nie zbada. Może i powinien do niej dążyć, zbliżać się całą wolą i mocą umysłu, duszy i serca swego, chociaż wie, a wie-dzieć musi jeżeli rozumny, że nie zbada tajemnicy wyroków Boskich!

Odwaga jednostki w zwalczaniu trudności, napotyka i na przeszkodę w rywalizacji narodów. Walczą one bowiem nie tylko o zdobycie nieznanych podbiegunowych światów, lecz i o pierwszeństwo zatriumfowania tamże swej narodowej flagi! Jak wszędzie na morzu, zatem i tutaj, Anglia pragnie pierwszeństwa. Wyseła jednego pioniera wiedzy za drugim.

Nie powodzenie nie zraża, przeciwnie roz-namiętnia śmiałości. Zależy na poście hu.

Ameryka wysyła na biegun północny Pea-ry'ego i Cooka' — do południowego dąży zaś równocześnie norweskcy Amundsen i angielski kapitan Scott.

To kapitan angielskiej marynarki wojennej, Jeden z wielu Zyciorys jego podobnym do tylu innych. Służbę pełnił ku zadowoleniu przełożonych; szczególnego nic nie zdziwiał, bo też może i nie było ku temu sposobności. Fizycznie? Podobnym do tysięcy swych kolegów, a więc: zimny, energiczny; muskuły w twarzy nie odzwierciedlały duszy wnętrza; zamknięty w sobie i w całej swej energii woli. Oczy koloru stalowego, usta silnie zwarte, ani śladu pożyty, romantyczności, weselości — po prostu: symbol siły i praktycznego dążenia. Styl i pismo jasne i poprawne, przekonujący w swej rzeczowości, a pozbawiony wszelkiej fantazyjnej wybujałości. Jak w życiu w czynie, tak i w piśmie, uwydatnia się fanatyczny rzeczywistości.

Takich „Scottów”, historia angielska setki naliczyć może — podobni jemu byli ci, co zdobywali Indie i całe archipelagi podobni ci,

SPÓŁKI pożyczek i oszczędności systemu Raiffeisena.

Podwaliną dobrobytu narodów o charakterze rolniczym jest rozkwit stanu włościańskiego. Podobnie jak cały Wschód Europy, krajem wybitnie rolniczym jest Polska. Bardziej więc niż inni naród czy państwo dbać musimy o materialne położenie naszego stanu włościańskiego.

Rządy zaborcze traktują po macoszemu interesy naszego rolnika. Podatki państwowe, krajowe i gminne dręczą coraz to silniej włościanstwo nasze, którego dochody nie rosną w parze z wzrostem śrąby podatkowej.

Brak taniego i zdrowego kredytu utrudnia ulepszenie i podniesienie małych gospodarstw a otwiera szeroko wrota wszelkiego rodzaju lichwie.

Obdłużenie gruntów wzrasta ogromnie a z braku dogodnego kredytu kończy się nierazko licytacją i wyrzuceniem wieśniaka z ziemi.

Te stosunki staczają rolnictwo ku niechybnej ruinie bankructwa, powiększają szeregi bezrolnych i bezdomnych proletariatusz rzucających się tłumnie w objęcia gorączkowego emigracyjnego ruchu.

Ta groźna społeczna rana wymaga radykalnego ratunku.

O ile rządy zaborcze nie spieszą się z odpowiednim ustawodawstwem ochronnym, uciec się należy do środków samoobrony. Rozbici dziś na atomy rolnicy powinni się ratować sami przez łączenie się w spółki i związki gospodarskie których celem by była: ochrona ziemi, stworzenie taniego a zdrowego kredytu, wspólne zakupno maszyn i narzędzi rolniczych, nasion i nawozów sztucznych jakoteż wspólny zbył produktów rolniczych.

Jedyną temu celowi odpowiadającą a w kraju naszym z niezrównanym skutkiem wypróbowaną formą organizacji gospodarczej są:

«Spółki pożyczek i oszczędności systemu Raiffeisena.»

One, rozumnie urządzone i rzetelnie prowadzone, stają się najskuteczniejszą tamą przeziw wszelkiego rodzaju lichwie i najlepszym środkiem do podniesienia gospodarstw rolnych.

Spółki te są nietylko kasami pożyczkowymi mającymi na celu udzielanie pożyczek tylko dla tych, których ekonomiczne położenie daje rękojmię zwrotu pożyczonych pieniędzy z procentem. Są to stowarzyszenia humanitarno-gospodarsze które prócz materialnej strony mają też na celu moralne podniesienie swych członków.

Oparte są na zasadzie, że dobrobyt jednostki stoi w ścisłym związku z jej wartością moralną; człowiek więc niemoralny (pijak, karciarz) nie może być do-

brym gospodarzem, nie zasługuje przeto na kredyt, nie może zostać członkiem spółki. Raiffeisen ograniczył działalność spółek na bardzo mały zakres, na jedną gminę większą lub na kilka mniejszych, tworzących n. p. jedną parafię. To ograniczenie umożliwia członkom bliższe poznanie ludzi otrzymujących pożyczki. W ten sposób pożyczkę otrzymują ci którzy na nią zasługują lub też pójdzie ona na cele dla których spółka założona została.

To jest możliwym w gronie niewielkim i ograniczonym — szczerzy więc i ograniczony zakres działalności jest pierwszą zasadą spółek Raiffeisena.

Zasadą drugą jest solidarna poręka członków. Wszyscy członkowie ręczą solidarnie majątkami swymi za wszelkie zobowiązania spółki.

Trzecią przyczyną dlaczego spółki te tak pięknie się rozwijają i wielkie członkom przysparzają korzyści, jest ich zasada w sprawie udziałów członków i w sprawie dywidendy t. j. zysków.

Zdaniem Raiffeisena udziały członków nie są konieczne do wytworzenia potrzebnego dla spółki kredytu, gdyż wszyscy członkowie są właścicielami przynajmniej małego kawałka gruntu, a więc i bez udziałów zdobędą sobie potrzebny kredyt.

Udziały toleruje się wprawdzie lecz ogranicza się je tylko do pewnej minimalnej wysokości n. p. 10 rubli, 10 marek, 10 koron.

Członek może być właścicielem tylko jednego udziału i tylko jednej spółki.

Przez wprowadzenie drobnych udziałów ułatwia się przystąpienie do spółki najbiedniejszym nawet rolnikom, przez zasadę: «1 członek 1 udział» wyklucza się wszelkie lichwiarskie spekulacje jakieby bogatsi członkowie zapomocą wielkiej liczby udziałów prowadzić mogli. Usuwając tę pokusę wreszcie zasada dywidendy (zysku). Dywidenda od udziału, nie może być większa od procentu jaki spółka płaci od pieniędzy ma oszczędność do niej włożonych.

Z tego wynika że spekulanci nie ubijają na spółce Raiffeisena osobistego interesu, nie przystępują do niej, a spółka, stawia lichwie potężną zaporę ratując najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących rolników.

Według czwartej zasady czysty zysk, płynący z obrotu kasowego spółki, staje się wspólną, niepodzielną, jej własnością i przechodzi fundusze zakładowy.

Fundusz ten rośnie tak długo, dopóki nie dojdzie do sumy, która byłaby wystarczającą dla spółki obrotowym funduszem.

Skoro ta suma zostanie przez spółkę osiągniętą, dalszy dochód z majątku obraca się na wspólne cele gospodarskie.

Ta właśnie okoliczność, ma dla przyszłości spółki bardzo ważne znaczenie. Zapewnia jej silny gospodarczy rozkwit,

niezależniąc ją w sprawach gospodarsko-handlowych od kapitałów obcych.

Piątą zaletą spółek jest bezpłatne pełnienie obowiązków przez członków zarządu i rady nadzorczej.

Potęguje to niebezpieczeństwo kapitału spółki. Urzędnicy płatni w innych instytucjach finansowych, których wysokość dochodów zależna od ogólnego zysku spółki, puszczają się częstokroć na spekulacje, grożące instytucji katastrofą.

Ale gdzie nikt z zarządu nie czerpie dla siebie dochodów, tam niema dla zarządu pokusy do puszczania się na tory ryzykownej spekulacji.

Najważniejszą dla rolnika, zasadą spółek Raiffeisena jest: Wykluczenie weksli, a udzielanie pożyczek na dłuższe (roczne) terminy, za pomocą zwykłych skryptów dłużnych, z poręczeniem dwóch członków. Zasada ta uwzględnia warunki bytu i potrzeby rolnika.

Wolno mu spłacać pożyczkę dogodnymi dla niego ratami; jeżeli nie jest w stanie z powodu klęsk elementarnych, lub innego nieszczęścia spłacić raty, spółka przekonawszy się o trudnym jego położeniu przedłużyć mu może termin zapłaty do chwili dla niego dogodniejszej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Monarchowie a pokój

Znany angielski propagator idei pokoju Sir Max Waechter szerzący od dawna w prasie i publicystyce zasady międzynarodowego porozumienia, ogłasza w «Timesie» rezultaty swych wywiadów u władców całej niemal Europy.

Ciekawymi są wynurzenia monarchów europejskich w chwili obecnej — w kwestii tak wysoce aktualnej jak utrzymanie pokoju. Nie ulega najmniejszej wątpliwości że wypowiedzenia się w tym względzie «głów koronowanych», bywają niejednokrotnie przez ich ministrów i polityków inspirowane, nie są przeto wyrazem ich osobistych zapatrywań.

Lecz jako opinia sfer rządzących o trwałości pokoju — zwłaszcza w chwili obecnego napięcia i pogroźek wojennych — są wiadomością wcale interesującą.

Pierwszą konferencję odbył Sir Waechter z królem Jerzym V. Król angielski przyjął biernie jego apologię pokoju — poradził mu jeno przełożyć swą teorię cesarzowi Wilhelmowi.

Posłuszny tej radzie podążył natychmiast do Kiel, gdzie jako prezes Ligi pokojowej przedstawił się cesarzowi.

Na pokładzie statku Hohenzollern przyjął go Wilhelm bardzo grzecznie i uprzejmie ale o kwestii pokoju wyraził się z przekąsem że sprzyja jej o tyle o ile ona nie wchodzi w kolizję z interesami państwa i narodu niemieckiego.

Rozgoryczony, opuszczał Waechter pokład cesarza niemieckiego zdziwiony na jego lekceważenie interesów innych niemieckich ludów Europy.

Z odpowiedzią podobnej treści spotkał się w Petersburgu, gdzie car o kwestii pokoju wypowiadał się sceptycznie. Z audyencji w wiedeńskim «Burgu» zrezygnował — poinformowany przez ministra spraw zagranicznych że cesarz Franciszek Józef jest dla nowych idei nie bardzo chętny.

Król włoski wypowiedział się ostrożnie i warunkowo:

«Poprę pańskie plany z chęcią — gdy na to pozwoli mój naród».

Następnie odbył Waechter podobne konferencje z władcami państw drugorzędnych, Danii Belgii, Szwecji, Hiszpanii i Turcji — i wszędzie otrzymał tesame wyniki — odpowiedzi o charakterze zręcznych dyplomatycznych wykrętów.

O ile ideologia angielskiego propagatora pokoju, jest bez wątpienia godną uznania, jednak w chwili dzisiejszej jest pozbawioną wszelkich realnych podstaw.

Idealista przeocza fakt, że nie perswazywa lecz siłą i państwowe interesy europejskich państw są dziś jedyną decydującą wyrocznią w zagadkowej kwestii pokoju, a nie mniej lub więcej uspakajających oświadczeniach monarchów, nie można żadnym na przyszłość budować horoskopów.

Zastosowanie popiołu z drzewa na roli.

Jednym z najważniejszych warunków poprawnej gospodarki rolnej jest wydajne użytkowanie gleby.

Rolnik, chcąc jak najwięcej z swej gleby bogatego wydobyć plonu, musi dawać jej o ile możliwości znaczną ilość materiałów pożywczych jako pokarm dla rozwoju roślin.

Na użytkowanie ziemi szczególniejszą uwagę zwracać należy przede wszystkim w porze obecnej, w jesieni, po skończeniu głównych żniw, gdy rolnik z największą dla gleby korzyścią przeprowadzić winien nawożenie.

Wybornym, a rolnikowi i kolonistom naszemu tak mało znanym materiałem nawozowym jest popiół drzewny. Narzekamy że ziemia jest u nas uboga w substancje wapienne. Palone wapno jako zbyt drogie, jest za kosztownym dla rolnika naszego materiałem nawozowym, należy więc poszukać innego tańszego artykułu któryby zawierał w sobie większą ilość substancji wapiennych.

Takim właśnie jest popiół drzewny. Zawiera on 30 proc. wapna, prócz innych dla użytkowania ziemi korzystnych

co kolonizowali Afrykę podobnie ci, cowiedli do walki przeciw całemu światu.

Tego więc ustroju człowiek, podjął się dokończyć dzieła, które rodak jego przedsiębrał, a był nim Schakleton. Ażeby dotrzeć do południowego bieguna, poświadczył nie wielki, lecz cały swój majątek, nawet zaciąga znaczne długi i zobowiązania na zorganizowanie wyprawy. Nie waha się pozostawić żony samotnej, które właśnie, co obdarzyła go synkiem. To warzysze, oczywiście zaraz się znaleźli — wszystko gotowe, a więc dalej w drogę!

Określ wyprawy, co ich ma do ostatecznych krańców ruchomych lodów doprowadzić, nazwano «Terra Nowa». Prawdziwa to nowożytna arka Noego — bo przepelniona żywym i martwym prowiamentem — prawdziwie zarazem laboratorium wiedzy — bo przepelniona najróżnorodniejszymi instrumentami, narzędziami i biblioteką.

Wyprawa.

Dnia 1 Czerwca 1911 r. opuszcza «Nova Terra» Anglię, a w Styczniu następnego roku lądują, — po bardzo krótkim postoju w Nowej Zelandii, — na Kap Evans, t. j. u początku wiecznych lodów, gdzie natychmiast rozpoczynają budowę domu mieszkalnego, schronisko, mające umożliwić przetrwanie.

Grudzień i Styczeń, są jedynymi dwoma miesiącami w roku, w których po przez parę godzin słońce iskrzy się na tamtejszych lodowatych i śnieżnych przestrzeniach. Ściany budowli wznoszonej, są wprawdzie z drzewa, podobnie jak u poprzednio stawianych ekspedycyjnych domów — lecz wewnątrz widoczny postęp w tym względzie. Gdy bowiem, pierwsi pionierzy wiedzy postugiwali się tranowymi lampami — ci, mieli już acetalinowe lampy, a chwile odpoczynku, urozmaicały kinematograficzne obra-

zy, zaś nowożytna «Pianota», dostarczała melodyjny stęsknieniu uchu.

Tam, na stole, stała maszyna do pisania, tu znów urządzone «ciemnice» do wywoływania fotografii, — tu warsztat geologa, tam zologia preparaty były rozłożone, a doświadczenia fizyczne odbywały się na przemian z astronomicznymi obserwacjami. Co wieczór zaś, jeden z dwudziestu członków ekspedycji, miał odczyt, zaczerpnięty z doświadczeń swego naukowego działu nabytych. Tym sposobem, chociaż każdy z nich był specjalistą i tylko jako taki dopuszczonym był na pokład okrętu Terra Nova — tutaj, udzielając kolegom swych spostrzeżeń, wtajemniczał w zakamarki wiedzy, pouczając siebie a w zamian uprzedniał inną specjalność, tworząc istne braterstwo nauki. Niestety, uwidacznia się, że harmonia podobna pomiędzy ludźmi możliwa tylko wśród tego strasznego otoczenia, wśród tej niejako kolebki natury, gdzie głos żaden obcy się nie odezwie, oko nie dojrzy nic prócz lodu i śniegu, serce nie bije jak tylko we własnej piersi. Rozczulającym czytać, jak ci poważni, wyjątkowo dla nauki żyjący i poświęcający się — jasz się np. zabawiają redagowaniem piśmka «Czas południowego Bieguna». Jak w niem opisują powstanie jakiegoś śnieżnego wału, potknięcie się i przewrócenie konia, co oczywiście w tych stosunkach, wzrasta do rozmiarów nadzwyczajnej doniosłości, z drugiej znów strony, obrazy przerażające, jak: zorza północna, mróz, o którym pojęcie mieć nawet nie możemy, tytaniczne osamotnienie i przejmująca duszę cisza...

Rozpoczynają się wycieczki wywiadowcze na saneczkach automobilowych, — uczą się biegów na «ski», i tresują psy, wreszcie, przysposabia się «spizarnię» do dalekiej podróży.

Mimo tych wszystkich zajęć dni płyną wolno i wiele jeszcze ich minąć musi, zanim w «lecie» t. j. w Grudniu przybędzie okręt z wiadomościami z «domu», od swoich. Jeżeli tak

wyrazić się można, to poważną jest ich wesołość, choć nie udaną, a ujawnia się ona po każdorazowym powrocie z dziennej wycieczki. Owe wywiady, dwa mają cele: najpierw badanie drogi, oraz hartowanie się do ostatecznej podróży... Jakże wspaniale wtedy wydawać się musiały tym badaczom, dom ich pod 77° szerokości stojący!

Strasna wiadomość!

Pewnego jednak wieczoru, wiadomość przyniesiona z wycieczki, wśród towarzyszy wywołuje osłupienie. W domu zapanowała śmiertelna cisza. Straszną bowiem przyczyną ich moralnego przynębienia. Oto odkryto podczas wywiadowczej wędrowki, zapasową spiżarnię wyprawy Amundsen! Tutaj dopiero dowiedzieli się, że ktoś ich wyprzedza, gdy byli w mniemaniu, że pierwszeństwo mają w epokowym dziele. Więc nie tylko przeciw niebezpieczeństwu nieznanemu, przeciw trudnościom, przeciw przewyższającemu wszelkie pojęcie, mrozowi walczyć należy, ale przybywa jeszcze jeden nieprzyjaciel, najgorszy, najniebezpieczniejszy wróg ze wszystkich, bo w postaci człowieka!

Przerażenie i troska wzrasta, gdy według obliczeń, mapy wskazują, że ów wróg, że współubiegający się o chwałę pierwszego zdobywcy — jest o stopięćdziesiąt kilometrów bliżej celu, aniżeli oni sami. Przerażenie, boleść, były wielkie; ale wola, ale siła charakteru przemogła. Scott zapisuje w swym dzienniku: «Naprzód dla tryumfu honoru mego narodu!»

Tylko raz jeden nazwisko Amundsen pojawia się w dzienniku wyprawy — ale czytać można między liniami, że od owego pamiętnego dnia, padł jakiś cień bojaźni na środowisko lodem otoczonego schroniska. Już nie mieli zaznać spokoju ni w dzień, ni w nocy — myśl bowiem, że ktoś ubiedzi ich zdola w

pierwszeństwie, Anglii odebrać chwałę zatknięcia pierwszej flagi narodowej tam, gdzie dotychczas li tylko oko Stwórcy spoczywało — toczyła ich radość, dumę szlachetną, nadzieję uczciwą.

W odległości jednej mili od domu wyprawy, na śnieżnym wzgórzu, stoi czatownika szol, w którym na przemian, zawsze jeden z załogi czuwa nad ustawionym przyrządem, który ma wskazać zmianę w prądzie ciepłoty w powietrzu, a więc zbliżającego się słońca. Dniami całymi czekają na owo zjawisko... Coś nie coś przebiega na wschodnim horyzoncie, jakieś, gorącego światła, odbicia i prześwity — ale słońce samo, jeszcze daleko... ale już i to podnieca nerwy, wzbudza jeszcze bardziej już i tak rozbudzoną niecierpliwość. Wreszcie odzywa się telefonu dzwonek i brzmie w domu radośnie: słońce się pojawiło. Od kilku miesięcy po raz pierwszy, przez całą godzinę, przerwało tę straszną noc polarną! Stało ono jeszcze, nie zdolne odeprzeć swym tchnieniem, silnego naporu mroźnego powietrza, zaledwie fale jego zdolne poruszyć igły aparatu, to prawda, ale już i te minimalne objawy, napawają otuchą, wywołują zwiększony ruch działalności wśród badaczy, muszą się bowiem spieszyć, bo nie długo będzie tego światła, a przedstawiającego równocześnie trzy nasze pory roku, mianowicie wiosnę, lato i jesień.

A więc najpierw ruszą automobilowe sanki, za nimi sanki syberyjskimi kucami zaprzężone, jako też i psami. Postanowiono wszędzie składać żywność na drogę powrotną potrzebną, w odstępach dwudniowej podróży, wraz z daniem rozmaitych części ubrania, oraz, a co najważniejsze: naftę, warunek życia lub zagłady.

Ciąg dalszy nastąpi.

składników (jak kwas fosforowy, kwas siarkowy, kali, magnesy). Można go też zastosować jako domieszkę do nawozu, gdzie działa równie korzystnie. Używać go można w każdej porze roku, nawet w lecie, gdzie upałami wysuszona gleba jest spragniona ożywczego materiału.

Przy sadzeniu buraków i fasoli posypać należy ziemię popiołem który chroni ją przed szkodnikami mogącymi nasiona tych warzyw niszczyć.

Popiół, a szczególnie wapienne jego składniki, przetwarzają twardą glebę na pulchną i żyzną, poprawiają wydajność bagniestej i torfowej ziemi, dodają siły rozwojowej wszystkim liściastym i strączkowym roślinom, (które jak wiadomo, żyć bez wapnia by nie mogły) darząc je znakomitymi połączeniami wapniowymi.

Szczególnie tyczy to lubiących najbardziej wapień roślin, t. zw. leguminozów jak koniczyna, tytoń.

Przy zastosowywaniu nawozu powinien więc rolnik baczną zwrócić uwagę na materiał najskuteczniejszy i najtańszy. A takim właśnie jest popiół drzewny, bez porównania lepszy od innych wapniowych nawozów a w każdym razie najtańszy.

Ze świata politycznego

W sprawie poglądów wojennych.

W prasie europejskiej trwają dalej ożywione rozprawy na temat niebezpieczeństwa wojny, zapoczątkowane przez petersburskiego korespondenta gazety "Koel Zig." Organ kolonijalski kategorię odparcia zarzut, jakoby jego artykuł o przygotowaniu rosyjskich przeciw Niemcom miał na celu urobienie opinii dla nich w zbrodni niemieckich. Zaprzeczenie "Petersburskiej Agencji Telegraficznej" nie sprawiło wrażenia pożądane, a przyczyniając się do tego także głosy gazet francuskich, które oskarżają Niemcy wprost o zamiar rychłego napadu na Francję.

Nie ulega wątpliwości, że owe alarmy są w każdym razie przedwczesne, a na razie większe zastosowanie praktyczne mają w polityce wewnętrznej mocarstw. Prasa wiedeńska przedstawia położenie mniej więcej w następujący sposób.

Alarmy prasy wiedeńskiej na temat zagrożonej sytuacji międzynarodowej są prostopadłe manewrami taktycznymi, mającymi wywrzeć wrażenie w dziedzinie polityki wewnętrznej. Rząd austriacki chciałby przeprowadzić w parlamencie dwie ważne sprawy, mianowicie: podwyższenie kontyngentu rekruta na szereg lat i uchwalenie nowej pożyczki. Obie te sprawy nie są popularne, ponieważ przyczyniają się do znacznego obciążenia ludności. Parlamentarizm zaś nowoczesny służy właśnie do tego, aby wszystkie ciężary niepopularne przeprowadzić nie rząd na własną rękę, lecz uchwalił parlament, złożony z przedstawicieli ludu. Wtedy mówi się, że lud sam zgodził się na nowe ciężary, kiedy rząd jest tylko wiernym i posłusznym wykonawcą uchwał przedstawicieli ludu, a więc jest zupełnie niewinny i nie można stawiać mu jakichkolwiek zarzutów.

Tak samo dzieje się i w tym przypadku. Gabinet austriacki może zadekretować znaczne podwyższenie rekruta, ale użycie paragrafu czternastego t. j. wbrew woli parlamentu pozwoli mu zrobić to tylko na rok jeden. Przytem rząd deklarując taką podwyżkę rekruta bierze na siebie odium niepopularności. Gorzej jeszcze z pożyczką. Konstytucja austriacka wyraźnie powiada, że bez uchwały parlamentu nie wolno rządowi zaciągać jakiegokolwiek takiego obciążenia skarbu. Takim trwałym obciążeniem skarbu jest pożyczka. Ale i na to już wynaleziono sposób. A mianowicie wyinterpretowano, że pożyczka, która opiewa, że na spłacenie w przeciągu 45 lat nie jest trwałym obciążeniem skarbu. Rzecz jasna, że banki dadzą pieniądze na taką pożyczkę, ale każą sobie drożę zapłacić za pośrednictwo, aniżeli wtedy, gdyby ową pożyczkę uchwalił parlament. Dlatego, też rząd austriacki stara się wszelkimi siłami wpłynąć na posłów, aby nie urządzali obstrukcji i starali się utrzymać maszynę parlamentarną w ruchu.

Do takich środków należą postrachy wojenne. Rząd liczy, że wobec świadomości, iż obstrukcja w parlamencie może pogorszyć przygotowanie wojenne w monarchii i doprowadzić do katastrofy zewnętrznej, żadne stronnictwo parlamentu austriackiego nie zechce brać na siebie takiej ciężkiej odpowiedzialności i przystanie na załatwienie obu ważnych projektów rządowych, to jest na projekt powiększenia rekruta i na zaciągnięcie pożyczki w drodze uchwały parlamentarnej.

Nota w sprawie wysp Egejskich.

WIEDEŃ. Państwa trójpriemierza wystosowały do Grecji notę w sprawie stanu posiadania wysp Egejskich. Życzenia Grecji zmierzające do opanowania głównej części archipelagu egejskiego zostaną uwzględnione. Zarazem zwrócił austriacki minister spraw zagranicznych uwagę rządu greckiego na ustawiczne wspieranie buntu w Albanii południowej i żądał ochrony życia i mienia mieszkańców Epiru.

Reorganizacja trójpriemierza.

PETERSBURG. Rosyjskie nacyonalistyczne pisma donoszą o mającym wkrótce nastąpić przekształceniu trójpriemierza i oparciu go na zasadach nowych, o charakterze bardziej agresywnym. Przepowiadają nawet zjazd cara z Poincarem i królem Jerzym V. w celu omówienia nowych kierunków polityki zaczepnej tych trzech mocarstw.

Szwecja a trójpriemierze.

STOKHOLM. Znany publicysta dr. Swen Hedin wyzywa naród szwedzki w słynnej broszurze p. t. "Druga preostroga", do skierowania zagranicznej polityki Szwecji na tory trójpriemierza, z którą łączą ją interesy wspólne obrony przeciw zaborczej polityce Rosji.

Zakusy o rozbiór Austrii?

PETERSBURG. "Nowoje Wremja" rozpowszechniło pogłoskę, jakoby Niemcy, Rosja i Francja zawarły tajne zaczepno odporne przyznanie z celu uskutecznienia podziału Austrii. Prasa niemiecka demantuje tę wiadomość jako bezpodstawną.

Zjazd dwóch bałkańskich władców.

CETYNIA. Z początkiem kwietnia udać się ma ks. Wilhelm Wied na kilkudniowy pobyt do Skutari, gdzie spotka się z królem Mikołajem czarnogórskim. Przedmiotem ich narad mają być kwestie sporne dotyczące obu państw.

Obawy Serbów.

BELGRAD. Dzienniki serbskie podają alarmującą wieść, jakoby albańskie i bułgarsko-macedońskie bandy zamierzały urządzić wspólny napad na nowo nabyte terytoria serbskie. Ma to dać początek do nowych zaczepnych kroków rządu bułgarskiego przeciwko Serbii.

Rosja i Rumunia.

WIEDEŃ. — "Tagblatt" oznajmia, że rząd rosyjski nosi się z zamiarem poczynienia pewnych daleko sięgających koncesji na rzecz ludności rumuńskiej w Bessarabii. Na razie chodzi o autonomię religijną kościoła rumuńskiego pod rządami Rosji. Jest to jednakże — jak utrzymuje "Tagblatt" — wstępna przytyczka do zbliżenia Rumunii ku Rosji przeciw trójpriemierzu. Małżeństwo następcy tronu rumuńskiego jest pierwszym aktem nawiązania węzłów porozumienia między Bukaresztem a Petersburgiem, oczywiście przeciw Austrii.

Zjazd w Wenecji.

RZYM. Według doniesień agencji Stefana odbył się w Wenecji zjazd cesarza Wilhelma z królem Wiktorem Emanuelem. Tej wizyty cesarza na ziemi włoskiej przypisują pewne polityczne znaczenie, zwłaszcza że cesarzowi Wilhelmowi zależy dziś bardziej niż kiedykolwiek na zacieśnieniu węzłów łączących trójpriemierze.

Wiadomości.

Przyjaciel Polaków.

Objawy sympatii ku Polsce ze strony społeczeństwa rosyjskiego, należą do fenomenalnej rzadkości.

O ile trafiają się jednak pośród Rosjan jednostki szlachetniejsze zdolne ponad poziom niskiego szowinizmu wznieść się nieco wyżej, należy je godnie ocenić a tem bardziej publicznie wyszczególnić. Do tych dziś nielicznych rosyjskich przyjaciół Polski należy prof. petersburskiego uniwersytetu, Pogodin.

Wychodząc od niedawna w Petersburgu, ruchiwe pismo polskie "Głos Polski", wystosowało do niego zapytanie, dlaczego jest przyjacielem Polski. Prof. Pogodin odpowiedział listem następującym:

"Na pytanie, to nie jest mi łatwo odpowiedzieć, gdyż zanadto przywykłem szanować ją i kochać, muszę więc głębiej zająrzeć do duszy, aby znaleźć podatwę tego uczucia. Oto już przeszło dziesięć lat, jak w miarę sił walczę o to, co uważam za sprawiedliwe i należyne w stosunku do polskiego narodu. Przez ten czas napisałem większe dzieło o polskiej myśli politycznej, studium o Mickiewiczu, pierwszy tom historii polskiej literatury i wiele artykułów w pismach. W tym czasie ponadto w różnych wyższych szkołach prowadziłem systematyczne wykłady z dziedziny historii Polski i polskiej literatury, a obecnie piszę książkę o historii narodu polskiego w XIX wieku. Wreszcie na drodze swego życia spotkałem tylu wybitnych Polaków, działaczy politycznych, przedstawicieli literatury, nauki...

Spróbuję jednak obpowiedzieć obiektywnie. Powiedziałbym, że kocham Polaków za ich niezwykłą optyzm, który pozwala im po najcięższych wstrząśnieniach znowu imać się pracy twórczej. Zniszczona Macierz Szkolna, zamknięte Towarzystwo kultury. Dziś przynębia i ból, jutro znowu dzielność i usiłowania.

nia, zaleczywszy ranę, zacząć nową pracę. I im silniejszy ucisk, tem silniejsza energia.

Wiem, że pośród was nie ma politycznej jednności, że w polskim życiu politycznym są wielkie braki (np. zdaje mi się, że wasi działacze polityczni nazbyt lekają się tłumy i jego sądu) Lecz posiadacie za to coś bardzo ważnego: narodową jednność. Nastaje odpowiednia chwila i wasni polityczni nie ma. Każdy jest Polakiem, jak to było w czasie obchodu na rodowego w 1905 roku. Dlatego też bezsilne są wszelkie próby rozbiicia narodowej jednności Polaków: upadek i prawdopodobnie, zupełny zanik marksizmu świadczy o tem.

Ta jednność narodowa w związku ze zdrowym optymizmem czynią naród polski niezmiernie czynnym i zapewniają mu przyszłość w Europie. Naród sangwiniczny, żywo oddający się na wołanie życia, rozumny i wesoły, powołany jest do pracy twórczej i, naturalnie, zawojuje sobie dla niej pole.

W duszy każdego Polaka zadziwiająco kojarzą się Potaniecki i Mickiewicz. Mnie to się kardzo podoba i cieszy w Polakach. Widzę dla nich w przyszłości wiele dobrego i szczerze kocham polski naród. Nie mówię już o tem że jako Rosjanin Wielkorus, jako człowiek, przyzwyczajony mocą starej rodowej tradycji (moje drzewo rodowe sięga dość głęboko w przeszłość Rosji i ja nie mam nic wspólnego z profesorem moskiewskim, M. P. Pogodinem) do patrzenia na wszystko z punktu widzenia państwowego pożytku, uważam rozwiązanie kwestji polskiej za nieodzowne. Nie mogę pojąć, komu i poci (oczywiście oprócz Prus i "działaczy" warszawskich) potrzebny jest ucisk życia narodowego w Królestwie. Ten absurd musi ustać, gdy w Rosji nastąpi bardziej rozumna epoka".

Zamiary Enwer-baszy.

Z Londynu donoszą, że Enwer basza za rządów "próbą" mobilizację korpusów z Airdin, Erzingain i Damasku. Mniej więcej w tym samym czasie, gdy parlament ma się w Konstancynopolu zebrać, a więc w marcu, ma Enwer zbrojnie zacząć europejskie rozstrzygnięcia sprawy wysp Egejskich. W Konstancynopolu rozpoczęto już rekwizycję koni.

Przywykliśmy już do ciągłych niepokojących wieści ze wschodu i przyjmujemy je za zwyczaj z niedowierzaniem. Niemniej "Daily Chronicle", prawie zawsze dobrze poinformowana zastręga na to, by jej telegramy brać poważnie, a młody turecki minister wojny jest indywidualnością, dla której niema zdaje się zamiarów i czynów zbyt śmiałych. Przed paru dniami Enwer basza wypowiedział się o tych zgodnieniach w sposób następujący: Wszelkiego środka pokojowego próbujemy, nawet bezpośrednich układów z Grecją. Jeżeli Grecja na przyszłość chce z nami w dobrych życ stosunkach, musi zrezygnować z posiadania wysp. Mamy wiele środków po temu — prócz wojny — by szkodzić i gnębić. Lecz gdy mimo to wszelka przyjacielska z naszej strony próba zawiedzie, wówczas gotowi jesteśmy uciec się do konfliktu zbrojnego.

Wywiad ten ogłoszony w "N. York Her." nie został zaprzeczony. Wiosna więc znowu groźnie się na Bałkanach zapowiada.

Antyniemiecka demonstracja w Warszawie.

BERLIN. Donoszą tu, że wczoraj udało się 120 studentów uniwersytetu warszawskiego przed gmach konsula niemieckiego na ulicę Jasną 11. Studenci wybili okna w gmachu konsula, wołając głośno: Piec z hakatystami! „Piec z dręczycielami dzieci polskich!” Pol-

GROBY SYBIRSKIE

czyli
Tajemnica zamku carskiego.

4)

A jednak zdarza się, nieszczęśliwiec taki po kilkakroć puszcza się w tę niebezpieczną drogę, gdy tylko kukulka zawała.

Jednym z takich był prawdopodobnie omdlały człowiek, którego kozacy rzucili pod nogi swemu porucznikowi. Ten kopnął go nogą. — Ten tak jak żyje jeszcze — rzekł, patrząc na niego — pomóżcie mu wstać na nogi.

— Zastosujemy kurację wódczaną — odrzekł jeden z kozaków.

Posadzono omdlałego, a rudą głowę jego oparto na kolanie. Równocześnie zjawiała się napelniona faszka z wódką.

— Pij wódkę, psie — zawołał kozak — ale nie tak jak inni ludzie, pij przez nos, uszy i oczy, i lał gorący napój do nosa, uszu i ust, rozwarł mu nawet na pół zamknięte oczy i lał palący płyn do oczu. Kuracja ta wydała zadziwiający skutek, rudy człowiek skurczył się, wstrząsnął na całym ciele i podskoczył. Gdy już mógł się obejrzeć, spostrzegł kozaków, zbliadł jak cień, a z bezkrytych ust jego wyszły drżące słowa, więc znowu schwyty.

— Chodź bliżej, szelmo — rozkazał oficer kozacki — nie potrzeba się ciebie nawet pytać kim jesteś i skąd przychodzisz, po tobie widać, że jesteś wódczakiem, który uciekł z sybirszych więzień. Mów, jak się nazywasz?

Rudobrody podrapał się za uchem i mrknął po chwili.

— Jak się nazywam — hm, moje imię powinno wam być znanem poruczniku — nazywam się: Iwan Zapomniałem.

Porucznik wzruszył ramionami wiedząc, że po tej odpowiedzi nie może liczyć na dowiedzenie się prawdziwego nazwiska wódczaki.

Iwan Zapomniałem nazywa się każdy zbiegły sybirski przestępca, który znowu zostanie schwytany i stara się cośkolwiek ze swej przeszłości ukryć. Każdy wódczaka zalicza się do tej wielkiej rodziny "Zapomniałem", a rosyjska policja gdy usłyszy to imię, zaprzestaje badań i każdego, który się tem imieniem nazwie, skazuje na pięć lat katorgi t. j. przymusowych robót w kopalniach, bez względu na to, czy zbrodnia została mu udowodniona, czy też nie.

Głodnemu rudobrodemu Iwanowi założono kajdany na ręce i nogi, a oficer wytłumaczył mu, że weźmie go ze sobą do najbliższego etapowego więzienia.

— Daj mi raczej jeść — zawołał Iwan — gdyż w przeciwnym razie zawieczę trupa do więzienia. Od czterech tygodni oprócz tego co mogłem ptakom wydrzeć — nic innego żółądek mój nie widział.

— Tak długo chodzicie o głódzie — rzekł niejako oficer — to możecie jeszcze parę godzin wytrzymać aż przyjdziecie na miejsce.

— I niktroszcząc się o wściekłość, która opadowata nieszczęśliwego głodnego człowieka, dał znak do dalszej drogi. Iwan wpił zęby w mięso swych palców, jakby chciał krew z nich wypić. Wtedy zbliżył się do niego kulawy starzec, zmierzzył go badawczym wzrokiem i rzekł:

— Rozepnij mój tobi, człowiecze, który mam na plecach. Znajdziesz w nim chleb i rybę suszoną i węz ile chcesz tylko nie ukradnij mi worka, leżącego obok ciebie.

Oczy rudobrodęgo zaświeciły radośnie.

— Ja, ukradł panie, gdyby nawet było to brylanty zostawiłbym je, aby wziąć kawałek chleba. A potem jak możecie mi posądzać, że ja was, mego dobrodzieja, pierwsze go człowieka, który mi litość okazał, ja mógł-

być go okraść? Nie mój panie, żaden Iwan Zapomniałem, choćby był nie wiedząc jakim zbrodniarzem, nie zrobiłby tego.

Przy tych słowach otworzył tobi i połykał chleb i suszoną rybę z chciwością świadcząca o prawdziwości jego twierdzenia, że od czterech tygodni nic porządniejszego nie zjadł.

— Cóż ty za przestępstwo popełniłeś Iwana? — zapytał starzec.

Wódczaka odpowiedział obojętnie, połykając ofiarowane mu przez starca przysmaki: morderstwo — podwójne morderstwo i podpalenie.

Siwobrody starzec cofnął się.

— Podwójne morderstwo — zawołał człowiek, to ty nie wart byłeś, że cię uratowano od głodowej śmierci trzeba cię było raczej zostawić, byś skonał na gościńcu.

— Byłoby się też szluznie stało — odpowiedział zbrodniarz obojętnie wzruszając ramionami — lecz widzę już, że oszczędacie mnie tak jak inni ludzie przedwcześnie i nie dowiedziawszy się co spowodowało to morderstwo i co mię do niego doprowadziło.

Cisnął na bok kawałek chleba, który trzymał w ręce i z płomiennym wzrokiem stanął tuż przed starcem.

— Zabitem moją żonę — wyrzekł i matkę mojej żony, zadławiłem je moimi własnymi rękami, panie. Żonę ponieważ była niewierna, a starą, ponieważ stręczyła, ponieważ swoją własną krew zaprzedała jakiemuś bogaczowi, który złotem opłacał moją hańbę.

Byłem biednym strażnikiem kolejowym, dzień i noc musiałem być na nogach, a żeby rodzinie dostarczyć chleba, czyniłem to chętnie, gdyż żona moja była pigmą, a ja jako chałem, kochałem także moje dzieci, ponieważ były dziećmi mojej Marynki. Lecz jednego dnia jak grom spadło nieszczęście na mój dom. Na linii którą miałem strzedz, wykoleił się specjalny pociąg, który wyniął z bogaty kupiec petersburski — nazwiskiem Jagodkin. Nie było

to moja wina lecz winą prowadzącego pociąg mechanika, który był zapewne pijany. Na pół żywego Jagodkina przyniesiono do mego domu. Tutaj leżał, a moja żona go pilnowała; Jagodkin wyzdrowiał, lecz wciąż mówił, że nie jest w stanie przedsięwziąć uciążliwej podróży, ja zaś gościnnie go podejmowałem i prosiłem, żeby został w moim domu jak długo zechce. On korzystając z gościnności biednego zarobnika, siedział u mnie, aż pewnego razu rzekł domnie moja sześciolcna córka, Patrz tato, złoty rubel, dał mi go bogaty pan, że bym ci nie mówiła nic o tem, że on z mamą wciąż się catuje, a babcia powiedziała, że mę w piecu jak chleb upiecze, jeżeli cośkolwiek powiem.

— Oj tej chwili czatowałem i wnet zauważyłem, że moja Marynka i bogaty Jagodkin — do diabła, dech mi zapiera, gdy o tem pomyślę.

Wódczaka był wzburzony jak dzikie zwierzę i zacisnął pięści, aż kajdany zgrzytały.

Kulawy starzec milcząc przystuchiwał się, także Marynka i książę Poniatowski zbliżyli się do nich. Gdy rudobrody spostrzegł ich wzrok pełen współczucia, rzekł grubiańsko: i dlocze! gocie przypatruje się mnie takim zdrętwiałym wzrokiem, czyż nie jest rzeczą powszednią, że żona oszukuje męża, a mąż mści się później przelewem krwi i śmiercią! Ani chwili jeszcze nie żałowałem tego czynu i teraz gdyby przedemną stanęła, udusiłbym ją, chociaż zostałam skazany na 30 lat katorżnych robót. Chciałbym tylko wiedzieć co się dzieje z moimi dziećmi, chłopcem i dziewczynką.

Słowa wódczaki wzruszały głęboko Marynka, rana jej otwarta się na nowo, gdyż ona tak samo jak on opłakiwała swoje dziecko, które jej wydarto. Chciała się zapytać rudobrodęgo, czy nigdy później nie styśzał nic o dzieciach, gdy kozak świsnął bątem nad ich głowami. — Czego marudzić choloto — krzyknął — naprzód, żeby można was już raz od-

cyą rozpędziła gromadę studentów, z pomiedzy których trzech aresztowała i odprowadziła do cyrkułu.

Nowa linia okrętowa.

PARYŻ. Ministerium spraw zagranicznych przedłożyło rządowi projekt utworzenia nowej linii okrętowej, łączącej porty francuskie z Ameryką południową.

Przyjaźń rosyjsko-turecka.

Pismo tureckie "Sabach" oświadcza, że Sazonow wyraził się w rozmowie z ambasadorem tureckim w Petersburgu w bardzo optymistyczny sposób o pokoju na bliskim wschodzie. Sazonow zapewniał tureckiego ambasadora o przyjaźni, jaką Rosya żywi obecnie do Turcyi i zaznaczył, że Turcyja nie powinna mieć żadnych obaw z powodu przeprowadzenia nowego programu wojkowego na Kaukazie.

Stan zdrowia króla szwedzkiego.

STOKHOLM. Stan zdrowia króla Gustawa V. który pizeł tydzień poddał się operacji, znacznie się polepszył.

Nowy aparat lotniczy.

PARYŻ. Inżynier Magnon skonstruował nowy aparat lotniczy, za pomocą którego można swobodnie i bezpiecznie poruszać się w powietrzu i dowoli nim sterować. Szybkość lotu ma być ogromną, równą lotowi ptaka.

Magnon przedłożył wynalazek swój do rozpatrzenia i zaopiniowania komisji tow. „Societades Sabias”.

Szkola wojskowa w Kijowie.

PETERSBURG. Duma uchwaliła potrzebne kredyty na urządzenie czwartej szkoły artylerii w Kijowie.

Katastrofa okrętowa w Wenecyi.

WENECYA. Dnia 19 go marca zderzył się parowiec pasażerski z łodzią torpedową. Okręt został rozerwany na dwie części, podróżni w liczbie 80 zginęli w morzu.

Zatonięcie niemieckiego okrętu.

SZCZECIN. Parostatek „Heinrich” zatonał wraz z całą załogą w zatoce biskajskiej.

Rewolucja w Albanii.

DURAZZO. Nowy rząd albański postanowił ostrymi środkami stłumić ruch rewolucyjny w kraju a przywódców oddać pod sąd wojenny. W stolicy państwa, w Durazzo, ogłoszono stan oblężenia. Książę Wied nie opuszcza swego pałacu w obawie utraty życia.

Napad na kościół.

LISBONA. Rozbójnicy napadli na kościół w Guifães zrabowali ornaty i wiele innych kosztowności a co się im unieść nie dało zniszczyli.

Powrót wygnanego arcybiskupa.

COIMBRA. Arcybiskup z Ewori powrócił do swej diecezji, z której go rząd poprzednio wydal.

Rywalizacja Austrii z Włochami w Albanii.

Rywalizacja Austro-Węgier z Włochami w Albanii przybiera formy wręcz śmieszne. W Skutari w pierwszych dniach Bożego Narodzenia konsul austro-węgierski zaprosił do siebie

3000 dzieci albańskich i podarował każdemu ciepłe ubranie. Natychmiast konsul włoski zatelegrafował o tym podarunku Austrii do Rzymu. Na Nowy Rok zaproszono 3000 dzieci albańskich do konsultatu włoskiego, ale tym razem z rodzicami. W konsulacie włoskim każde dziecko otrzymało w imieniu królowej Heleny ciepłe ubranie, a każda para rodziców w imieniu króla Wiktora Emanuela III. otrzymała po dziesięć lirów.

Przed paru tygodniami przysłał rząd włoski dla rządu i wojska albańskiego dwa automobile ciężarowe. Natychmiast zatelegrafowane o tem do Wiednia. Wnet potem rząd austro-węgierski nadesłał także dwa ciężarowe automobile, a prócz tego bardzo elegancki automobil karetowy dla oficerów przyszłego państwa albańskiego. Ponieważ atoli w Albanii braknie dróg, przeto owe automobile na razie stoją w szopach. Postanowiono z Durazzo do Tirany wybudować drogę. Ale przy budowie drogi rząd włoski nie okazał się tak ochoczym do podejmowania pracy, jak rząd austriacki. Mianowicie dwie trzecie drogi budują Austriacy swoim kosztem.

W Walonie Austriacy założyli szkołę dla dzieci albańskich. Ażeby zachęcić dziatwę do wpisywania się do szkoły rząd austriacki oświadczył, że dostarczy za darmo nie tylko książek, papieru, piór i ołówków, ale także da obiad każdemu dziecku które będzie uczęszczać do szkoły. Rząd włoski był tem zaniepokojony. Po paru dniach konsul włoski wpadł na jeszcze lepszy pomysł. Kazał ogłosić, że każdy uczeń albański, uczęszczający do szkoły włoskiej, otrzyma za darmo nie tylko książki, pióra i ołówki i nie tylko dostanie obiad, ale codziennie będzie pobierał żołądek od rządu włoskiego w sumie dwóch soldów. Rzecz prosta, że szkoła włoska nie może pociągnąć zgłaszających się, podczas gdy szkoła austriacka stoi niemal pusto.

Rząd austriacki wychowuje pod Wiedniem swoim kosztem kilkudziesięciu synów najwybitniejszych begów albańskich. Teraz rząd włoski postanowił także chwycić się tego środka i zakłada w Rzymie szkołę dla młodzieży albańskiej. Przychodzi mu to tem łatwiej, że we Włoszech południowych istnieją liczne kolonie Albańczyków, którzy są wprawdzie obywatelami włoskimi i mówią na zewnątrz po włosku ale w domu posługują się językiem albańskim. Ci Albańczycy, służą za pośredników pomiędzy Włochami i Albanją i oddają swojej przybranej ojczyźnie wielkie usługi około rozszerzania wpływu włoskiego w Albanii.

Meksyk.

Kilkanaście północno-amerykańskich kłazowników wraz z 15.000 wojska zawięło do meksykańskiego portu Tampico.

Celem tej wyprawy jest wymuszenie na rządzie meksykańskim satysfakcji za niedawne uwięzienie amerykańskich marynarzy w tymże porcie.

Konradmirał floty amerykańskiej, Mayss żąda zadosyćuczynienia w formie oddania honorów wojskowych wojsku amerykańskiemu i wywieszenia amerykańskiej flagi na budynkach rządowych w Tampico.

Tampico. Generał Huerta zabronił konradmirałowi Mayssowi wylądowania północnoamerykańskich wojsk w porcie

Tampico, rzekomo by je uchronić przed zemstą rozgoryczonej ludności.

Waszyngton. Meksykański generał Carranza obiecał konsulowi Stanów Zjednoczonych wziąć w opiekę amerykańskich poddanych w Meksyku, badać ich zażalenia i krzywdy i nie dopuścić do jakiegokolwiek wobec nich bezprawia.

Waszyngton. Admirał Mayss doniósł rządowi swemu o nowem zwycięstwie rewolucjonistów. Pod miastem Juarez pobili powstańcy wojska Huerty, biorąc 700 żołnierzy w niewolę. Wojska rządowe cofnęły się na całej linii.

Waszyngton. Prezydent Wilson podał do wiadomości, zgromadzonym u siebie senatorom i deputowanym przebieg zajęć w Tampico, które spowodowały zbrojną interwencję Stanów Zjednoczonych. Wyraził zarazem nadzieję, że parlament wypowie swe w tej sprawie zdanie w specjalnej rezolucji i aprobować będzie stanowisko rządu. Żalił się, że Amerykanie doznawali niejednokrotnie upokorzeń i zachepek ze strony Meksyku a w tym wypadku żądanie satysfakcji jest konieczne.

Meksyk. Prezydent Huerta obiecał konsulowi Stanów Zjednoczonych danie pełnej państwu jego satysfakcji, lecz pod warunkiem, że Stany Zjednoczone złożą równe zadosyćuczynienie Meksykowi. Ponieważ oba państwa o polubownym załatwieniu sporu nie myślą, wybuch wojny jest wielce prawdopodobny.

Z BRAZYLII.

Rio. Rewolucja nękająca do niedawna stan Ceara znachodzi grunt podatny i w innych stanach Brazylii; w Alagoas zanosi się na wybuch rewolucji z powodu wielkich nieporozumień jakie zaszły między kamrą a senatem.

Rio. Senator Raimundo Miranda orzekł że wybuch rewolucji w Alagoas jest nieunikniony, z powodu uzurpowania przez władzę wykonawczą ważnych atrybucji organów prawodawczych.

Rio. Banki tutejsze podjęły z «Caixa de Conversão» kwotę 2800 tysięcy.

Rio. Pożar zniszczył dom handlowy p. Fernando Vaz, zabezpieczony na 700 tysięcy.

Rio. Robotnicy tutejszych fabryk, o burzeni na pracodawców z powodu nieregularnego wypłacania należności, porzucili pracę i podążyli tłumnie przed fabryki, gdzie zażądali natychmiastowego wy-

placenia zaległej należności w kwocie 43.000 kontów. Pracodawcy zobowiązali się wypłacić im należność ową w ratach.

Rio. Jedna z tutejszych ochronek dla dzieci podaje chlubne sprawozdanie z swej działalności. Mianowicie w przeciągu 12 lat istnienia wychowywała u siebie 48 tysięcy dziatek, niejednokrotnie darząc biedniejszych wychowanków pieniężnem wsparciem.

Manaos. Dyrektor banku amazońskiego zabrał księgi bankowe i wszystkie wartościowe papiery i umknął bez śladu.

Bank zmuszony był przez to ogłosić niewypłacalność.

Florianopolis. Szef policji zawiadomił prezydenta stanu że fanatycy wypędzili dotychczas 80 osób z gospodarstw w okolicy Caragoatá.

Bogaty fazender José Melo został obrabowany doszczętnie. Ponad 200 mieszkańców Caragoatá i najbliższej okolicy wystosowało do szefa policji błagalną prośbę o opiekę przed ciągłymi napadami fanatyków.

Pożyczka dla Brazylii.

London. Pożyczka, którą Rotszyl-dowie tutejsi ofiarowują Brazylii, nie wystarczy na pokrycie wszystkich bieżących wydatków republiki. Podczas gdy bankierzy francuscy są gotowi do udzielenia pożyczki wyższej i na warunkach dogodniejszych.

Z PARANY.

Podróż prezydenta.

Prezydent dr. Cavalcanti, w podróży swej po Paranie odwiedził wpierrw Rio Negro, dokąd przybył dnia 15 b.m. Przyjęto go wspaniale.

Na stacji oczekiwały go dzieci szkolne które pięknie wygłoszonemi mowami przywitały dostojnego gościa.

Prezydent zwiedził odświętnie na cześć jego przybrane miasto jakoteż collectorię stanową, kamrę powiatową oraz obieszkoly. Sekretarz rolnictwa Ernest Luiz de Oliveira przyjął przedstawicieli kolonistów.

Dnia 16 b. m. udał się do Itayopolis: Tu wyszła na jego spotkanie dziatek szkolna i niezliczone tłumy ludności, przy-czem professor Modest Falarz wygłosił piękną powitalną mowę.

W ciągu dnia wybrało się całe grono gości przez Paraguassu wzdłuż linii kolonii polskich, zwiedziło kościół i szkołę a miejscowy ks. proboszcz polski przyjął ich gościnnie.

Po powrocie do miasteczka spędzili wieczór u prefekta p. Kłodzińskiego, który wydał bankiet na cześć prezydenta.

Kolonistów przyjął na osobnem posłuchaniu sekretarz rolnictwa, który infor-

Nadesłane.

(Za treść i pisownię Redakcyja nie odpowiada.)

Odpowiedz panu M. Lipińskiemu.

My niżej podpisani, oświadczamy, że żadne plotki od nas na Eleonorę Lipińską nie wyszły i nikomu nic o tem nie mówiliśmy, bo od samego początku, jak poszły pogłoski, że Eleonora Lipińska miała ukraść jakieś pieniądze, to nikt z nas w to nie wierzył, a jeżeli kto sam nie wierzy, to i rozgłaszać tego nie może.

A że Franciszka Tomaszewska pierwszą była co te plotki rozsyłała to też nie prawdą ale się dowiedzieliśmy w ten czas jak już więcej ludzi o tem wiedzieli.

Że to wszystko było nie prawdą, to świadczy o tem oświadczenie tego pana u którego ona służyła lecz tak ochydlonie postąpić, jak postąpił Maciej Lipiński wyzywając nasze żony wyrazami, któreby każdy z nas człowiek nie tylko nie śmiał napisać, lecz by nawet wstydział się wymówić, — dowodzi że jest to człowiek grubolany, bez żadnego wychowania, bo tak wyzywać to potrafi każdy łobuz uliczny, albo też i pijak w karczmie.

Kłamstwem też jest to, abym ja Lucjan Tomaszewski, miał mówić we wędzie, że: „prawdą jest że ukradła pieniądze”, tego nie mówiłem, a jest tylko zmyśleniem, Lipińskiego.

Lucyan Tomaszewski i Józef Kamiński

Zaznaczam że w sprawie zarzutu przez M. Lipińskiego przeciw żonie mojej skierowanego żona moja jest całkowicie niewinną a jego twierdzenie jest zwykłym złośliwym kłamstwem.

Józef Kamiński.

W sprawie tej żadnych wiadomości na przyszłość nie przyjmujemy. Redakcyja

dać do więzienia i nie mieć dłużej odpowiedzialności za was.

Wreszcie przybyli nad rankiem — posępny poranek zimowy — do tak zewsząd wyglądającego celu. Drewniana brama więzienna rozwarła się, a oddział cały wszedł do środka. Przy każdym drzwiach stali uzbrojeni strażnicy, w zawałonym śmieciem: resztkami pożywności podwórzu odbywali okuci w łańcuchy skazańcy — poranną przechadzkę albo siedzieli na gołej ziemi.

— Trzymajmy się razem — szepnął kulawy starzec — żebyśmy przynajmniej tę samą komórkę otrzymali i nie byli rozłączeni.

— Przecież rozdzielił kobiety od mężczyzn — rzekła Marya drzącym głosem — tyle przynajmniej uszanowania dla naszej płci powinno być, żeby nas nie zmuszać całe dni a może tygodnie przepędzać razem z mężczyznami.

Niestety, muszę pani tę nadzieję odebrać — rzekł starzec — tutaj nie mają żadnego wstydu i żadnych względów — oto nadchodzi już, oby nas zaprowadzić do celi, teraz bądź pani silną, zbierz pani całą odwagę i energię, gdyż miejsce naszego teraźniejszego pobytu jest straszne.

Zaprowadzono więźniów do izby, która mogła pomieścić około pięćdziesiąt osób, lecz zapchano w nią więcej jak potrójną liczbę. Izba była dość jasna, lecz powietrze z powodu tak wielkiej ilości ludzi było zuboższe i nie do wytrzymania. Wzdłuż ścian stały dwarzędzdy prycz, lecz wystarczyły one tylko dla połowy, reszta więźniów musiała spać pod pryczami lub na gołej ziemi bez poduszek i nakrycia.

Podłoga tego więzienia nie była czyszczona od niepamiętnych czasów, błoto przyniesione podczas deszczu przez wchodzących, pokrywało ją grubą warstwą a śmierdzące znużeni marszem więźniowie, o ile nie znaleźli miejsca na pryczach, rzucali się w ten brud

Obrzydliwe wyziewy wszelkiego rodzaju napędziały ich; pochodziły one z wielkich kubłów, stojących w kącie więziennych izby, a służących potrzebnie nieszczęśliwych.

Gdy Marya przestąpiła próg tej izby, była bliską omdlenia i byłaby padła na ziemię, gdyby jej silne ramię Polaka nie było podtrzymało.

— I tu mamy mieszkanie — jęknęła — tu mam spać między tą zgryzą złoczyńców — o Boże, mój Boże, siły mi opuszczają, nie wytrzymam dłużej.

Marya Pahlen — zawołano w tej chwili, a gdy się obróciła, spostrzegła dwie kobiety, na których widok strach ją przejął.

Jedna z nich kościata, bezębna z błyszczącymi zielonemi oczyma chwyciła ją za ramię.

— Chodź rzekła — ty nie możesz zostać tam, gdzie są inni, dla ciebie zostanie osobna kwatery wyznaczona.

Marya ze strachem spoglądała na obie kobiety, nie wiedziała czy wiadomość ta miała być dla niej czemś dobrem czy też przeciwnie.

— Osobną kwatery — rzekła drżąc — miejsce litości nademną i powiedzcie, gdzie mię prowadzicie?

Tam gdzie ci się powinno podobać — rzekła kościata wiedźma sztyrdery i wybuchła śmiechem, w którym drgała z całego gardła jej wtórowała.

— Nie oznacza to nic dobrego dla biednej kobiety — szepnął kulawy starzec do księcia Poniatowskiego, pewnie chcą ją umieścić w oddzielnej celi i to jest dla niej najstraszniejszą sprawą co ją spotkać może.

Młody książę zaciśnął pięście i rzekł zgrzytając zębami: I my mamy pozwolić na to, mamy patrzeć jak się nad tą piękną, a tak nieszczęśliwą kobietą znęcają i przyprowadzają do szaleństwa?

— W tej chwili nie możemy nic uczynić — rzekł starzec po cichu — gdyż spotkałby nas ten sam los co ją, gdybyśmy stawiali ja-

mował się o ich sprawach i potrzebach gospodarskich.

O godz. 5 po poł. wrócił prezydent wraz z swym towarzystwem do Rio Negro, a stamtąd przez Rio Preto podążył do Tres Barras.

Dnia 18. bm. przywitali go na stacyi w Tres Barras urzędnicy miejscowi i towarzystwa ze sztandarami oraz straż honorowa złożona z 55 osób. Po śniadaniu zwiedzili goście miasto, tartaki, szpital i policję.

Na drugi dzień wyjechał prezydent do Port União gdzie prefekt miasta i ludność przyjęli go wspaniale. Dnia 20. bm. wyjechał samochodem do Palmas a stamtąd konno do Clevelandia.

Ponta Grossa. Jak już wspominaliśmy dawniej, tutejszy urząd pocztowy podniesiono do typu pierwszej klasy.

Dlatego też dyrekcja kurytybskiej poczty wysłała tu swych przedstawicieli którzy pracują nad radykalnym zreorganizowaniem tutejszego urzędu pocztowego. Gruntownej reformie ulegnie ekspedycja przesyłek.

D. Pedro II. Nadeszło tu kilkadziesiąt worków żyta i 50 worków nasion konopi, przeznaczonych dla sekretariatu rolnictwa.

Campo Comprido. Niewyśledzeni sprawcy napadli p. Jana Malinowskiego obili go i ciężko poranili. Sledztwo policyjne w toku.

S. Mateusz. Sekretarz kamry municypalnej, p. Domański donosi telegraficznie że kamra municypalna w S. Mateuszu uchwalila poczynić szerokie przygotowania na godne przyjęcie dostojnego gościa — prezydenta naszego stanu.

Nadesłane.

ZAPYTANIE PUBLICZNE

do prezesa »T-wa Szkoły Ludowej«
p. Wierzbowskiego.

Jako uczestnik fantowej loteryi i zabawy Tow. Szkoły Lud. w parku »Polonia« pozwałam sobie zabrać głos w sprawie wiadomego skandalu stronników Warchałowskiego wobec obecnych na zabawie robotników polskich.

Trzy pierwsze rzędy krzeseł zagabił Warchałowski dla wprowadzonych przez siebie Brazylian, a odganiał od nich przy pomocy sługusów swych, licznie przybyłych robotników polskich.

Altanę bambusową, przeznaczoną na zabawę dla wszystkich gości, zamknął przed robotnikami — guarda civil.

Panie Wierzbowski — Szanowny prezesie miejscowego Koła T. S. L. — Ty, którego podobnie jak robotników naszych nie puściła guarda civil do zaszarowanej altany, zechciej odpowiedzieć publicznie, czy Warchałowskiemu udzieliło Tow. Szk. Ludowej specjalnego mandatu do gospodarowania się na własną rękę na zabawie nie jego prywatnej lecz całego Towarzystwa?

Czy upoważniło go może do wysłania guardy civil przeciw robotnikom polskim na polskiej zabawie?

Jeżeli zaś Towarzystwo w tem nie winne — to czy zechcesz Pan jako prezes, pociągnąć winowajcę do odpowiedzialności, zapewne statutem przewidzianą?

Wszak nie jesteś Pan prezesem malowanym!

A teraz zechciej prezesie przypomnieć sobie pewną drobnostkę:

Mianowicie byłem mimowoli świadkiem następującego dyalogu:

Żona Pańska zwróciła się do Pana przy końcu loteryi z zapytaniem: —

»Widzisz, nie wzięłaś losów dla Malczewskiego a teraz jeden Brazylijanin zabrał wszystkie«.

Pan na to odpowiedział:

»Powiedz im niech włożą teraz te pierwsze numery«.

Proszę odpowiedzieć publicznie co mają znaczyć te słowa?

Jaki mają one związek z faktem że najlepsze fanty zatrzymano umyślnie ku końcowi, by je wszystkie mógł zakupić znany Brazylijanin a tylko drobniarzy resztki mogły dostać się Polakom?

A Was Robotnicy nasi pytam czemu uczęszczacie na zabawy i przedstawienia towarzystwa, którego samoczwaniaczy dyktator pomiała Wami gdzie i jak może?

St. Trocha
robotnik.

Z Kurytyby.

Ostatni wjazd Marquesa w Kurytybie

W poniedziałek 21 b. m. wzniósł się Cicero Marques, po raz ostatni nad miastem naszym. Był to wjazd pożegnalny, gdyż wleciawszy majestatycznie ponad budynkami Kurytyby, zwrócił się w szybkim locie ku stronie zachodniej, w podróż powietrzną do Ponta Grossy, żegnany z zapalem przez rozentuzjasmowane tłumy widzów.

Dochody z występów swych przeznaczył na nowoutworzony zakład położniczy w Kurytybie.

Na Portogu zaprowadzono nareszcie elektryczne oświetlenie. Dnia 21 b. m. powitali mieszkańcy z wielkim zadowoleniem poraz pierwszy u siebie elektryczne światło.

W poniedziałek rozpoczęła kamra roboty nad uporządkowaniem ulicy Aquidaban. Prace postępują szybko; jest nadzieja że niebawem przybierze wymienną ulicą możliwszy wygląd.

Porządkują ją na wzór ul. Visconde de Guarapuava. Po obu jej bokach znajdujące się trotuary zostaną wycementowane i będą wynosiły, 3 metry szerokości.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Pisma berlińskie donoszą na podstawie telegramów z Tampico, że parowiec niemiecki »Parthia« zawinął dnia 15 b. m. do wymienionego portu, by zabrać na swój pokład uciekających Europejczyków.

W myśl rozporządzenia niemieckiego ministra wojny wyruszy niebawem na wody Meksyku w tym samym celu krążownik »Dresden«.

Wiedeń. Austriacki prezydent ministrów, hr. Berchtold i włoski minister spraw zewnętrznych San Giuliano spotkali się dnia 15. b. m. w Abazy.

Narady ich dotyczyły stanowiska trójprzymierza w ewentualnej wojnie z Rosją.

Paryż. Paryski »Temps« zastanawia się nad motywami podróży ks. Henryka pruskiego i Roosevelta do Ameryki południowej. Widzi w tem chęć przeszczerzenia imperyalistycznych dążeń na południowo amerykańskim gruncie.

Radzi przytem republika Ameryki południowej, zbliżyć się ku Anglii i Francji, które wiedzą uczciwą i prawdziwie demokratyczną politykę.

Nowy Jork. Wielkie wrażenie wywarł zamach na życie burmistrza Nowego Jorku Sirza rewolwerowy chybił — zbrodniarza ujęła policja.

Od Związku.

Walne Zebranie »Związku Nar. Polskiego«, mające się odbyć dnia 12 b. m. odraczamy niniejszem do dnia 1 czerwca. W dniu tym odbędzie się o g 2 po poł. w sali Tow. im. Kościuszki rozstrzygające walne zebranie, na które delegatów towarzystw polskich uprzejmie zaprasza

Zarząd.

KONKURS

Komitet kościelny ma zaszczyt niniejszem ogłosić że poszukuje zdolnego artystę malarza, według możliwości Rodaka, w celu oddania mu pracy nad wymalowaniem i udekorowaniem wnętrza kościoła św. Stanisława w Kurytybie.

Interesowanie fachowcy, ubiegający się o to zajęcie, zechcą nadesłać należycie wypracowane projekty wraz z podaniem ceny należyłości na ręce księdza proboszcza Stanisława — najdalej do 1-go sierpnia b. r.

W niedzielę dnia 3-go Maja odbędzie się obchód narodowy ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3-go Maja w sali T-wa im. »Tadeusza Kościuszki«.

Program obchodu jest następujący:
Rano o g 9 ej wymarsz Towarzystw biorących udział w obchodzie do kościoła, gdzie wygłosi kazanie okolicznościowe Ks. Prof. Peters. Po skończonym nabożeństwie powrót do sali Tow. Tad. Kościuszki, gdzie będą wygłoszone mowy, deklamacje i śpiewy.

Wieczorem o godz. 8 ej odbędzie się

ZABAWA TANECZNA

w sali Parku »POLONIA« przy ul. Comendador Araujo Nr. 69.

Komitet.

BAL

T-wa »ŚW. STANISŁAWA« odbędzie się dnia 25-go b. m. w sali Hauera

Początek o godzinie 8-jej wieczorem.

Wstęp: dla mężczyzn 2\$000
„ kobiet 500

Szanowną Publiczność polską, — licząc

na liczny jej udział — zaprasza uprzejmie

Komitet.

„Związek robotniczy polski.“

W czwartek dnia 30 kwietnia odbędzie się przedstawienie amatorskie w sali Tow. Kościuszki. Odegranym będzie dram. w 1 akcie »Frank Szpieg« przez Antoninę Sokolicz i komedijka w 1 akcie.

Grono panien

z kursu gospodarstwa domowego p. Słoninowej, składa niniejszem szczerze podziękowanie wszystkim tym, którzy poparli dobre chęci i mimo słoty i błota jawili się licznie na zabawie urządzonej w dniu 18 b. m.

P. P. Heindricha i Millera zamieszkających w Porto da Victoria upraszam o podanie adresu do Red. »Gazety Polskiej« St. G.

P. MARYA ŁACIŃSKA

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodaków, że w

spółce z p. STANISŁAWEM POPIELEM

otwiera pensjonat swój

w nowym lokalu, w pobliżu stacyi kolejowej:

ulica Visconde de Guarapuava, Nr. 167.

Wikt sumienny, mieszkania należycie urządzone,

CENY MOŻLIWIE NISKIE.

LICZY NA POPARCIE RODAKÓW.

AUSTRO-AMERICANA

Towarzystwo żeglugi parowej w Trieście

Najbliższe odjazdy statków z portu Santos do Barcelony, Neapolu, Triestu

„Eugenio“	18 Lutego	„Columbia“	29 Kwietn
„Lanra“	4 Marca	„Eugenio“	13 Maja
„Sofia Hohenberg“	25 „	„Laura“	20 „
„Francesca“	1 Kwietnia	„Sofia Hohenberg“	10 Czerwca
„Alice“	8 „	„Alice“	17 „

Wyżej wymienione parowce posiadają eleganckie kajuty dla pasażerów 1, 2 i 3 klasy. Linia ta jest najbliższą, najwygodniejszą i najtańszą dla podróżujących do krajów południowych oraz Austrii, Królestwa Polskiego i Rosyi. Cena jazdy z Santos do Tryestu 105,300. Bliższe informacje i nabycie bitetów u Agenta

Ignacego Kasprowicza

Avenida Luiz Xavier 28, róg Praça Ozorio.

Niebyswałe!

Wielka wysprzedaż w Casa „Enxoval“

Johnscher, Iwesen & C-ia

Rua Jose Bonifacio Nr. 3.

Z przyczyny niedalekiego bilansu sprzedaje się wszystkie towary po niebyswałych niskich cenach.

Sprzedaż tylko za gotówkę.

Prosimy przekonać się osobiście.

Z kol. S. Kandydy.

Dnia 10 Maja b. r. odbędzie się obchód rocznicy konstytucji 3. Maja na kol. Św. Kandydy, połączony z loteryą fantową. wieczorkiem narodowo-dramatycznym i zabawą tańczącą.

Początek obchodu po nabożeństwie około godz. 10.30. następnie wieczorek i zabawa.

O jaknajbardziej przybycie zaprasza się wszystkie okoliczne Towarzystwa patriotyczne polskie i łaskawą publiczność.

Komitet t-wa »Oświaty Ludowej«
na Św. Kandydzie.

400 alkrów ziemi na sprzedaż lub do wdzierżawienia pod bardzo korzystnymi warunkami.

Bliższa wiadomość w Campo Largo u

właściciela p

D. de Oliveira Portella

Poszukuję szwagra mego Józefa Teterycia, lat 25 liczącego który przed 3 laty wyemigrował z gubernii lubelskiej do stanu Rio Grande do Sul.

Ponieważ od dłuższego czasu nie posiadam o nim żadnych wiadomości, proszę Rodaków z Rio Grande o podanie mi miejsca jego pobytu oraz dokładnego jego adresu

JÓZEF BASAK

»Gazeta Polska«



ZEGARMISTRZ

Reinaldo Tamplin

ul. Riachuelo n. 43. — Kurytyba

Wykonuje wszystkie zamówienia w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące. Przyjmuje również wszelkie najdelikatniejsze roboty z zakresu mechaniki.

Posiada na składzie obfity wybór okular, ewikierów, szkieł i innych optycznych przyborów.

Poleruje, szlifuje i umiata szkła i drogie kamienie.

Poleca swój zakład względem

Szanownej Publiczności.

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterlingów	15.200
Dolar amerykański	3.100
Korona	0.643
Marka	0.756
Frank	0.610
Rubel w Kurytybie	1.500
Peso pap.	1.500

Dachówki francuskie

Najlepszej jakości wykonane ze znakomitej gliny z doliny Baryguy, nabyc można w Kurytybie rua S. Francisco 92.

Stanisław Szafarski

Inżynier

Ulica do Rosario Nr. 15

Wykonują:

Plany domów,
Budowę domów,
Kanalizację,
Wodociągi,
Wentylację,
Urządzenie szpitali,
Lecznic,
Pralni mechanicznych,
Suszarni,
Łazienek.

Krawiectwo artystyczne.

Zawiadamiam Szan. Panów obywateli kurytybskich i kolonistów, że się wykonują roboty rozmaite, po cenach przystępnych i umiarkowanych.

Kto sobie życzy mieć ubranie dobrze i gustownie odrobione niech się zgłosi do krawiectwa artystycznego.

Rua Aquidabam N-o 49.
Piotr Gapski i Brat.

Jedyna w Paranie

POLSKA FABRYKA PAPIEROSÓW
I TUTEK,

IMPORT TYTONI

z pierwszorzędných fabryk

L. Szczerbowskiego

W TRES BARRAS — PARANA

Poleca Szan. Publiczności swe wyroby tytońowe, jako papierosy z ustnikami:

„RIO TIGRE” mieszanina z tureckim tytońem.
„TRES BARRAS” tytoń goyano, z tureckim.
„NORTAN”, „IDEAL”, „LUXO”.

Fabryka nagrodzona na wystawach kilkoma medalami.

Dla PP. Kupców odpowiedni rabat.

Popierajmy polski przemysł!!

Potrzebny jest czeladnik rzeźnicki, znający się dobrze na wyrobach sklepowych. Zgłosić się może do Ant Wolski & C. rua 15 Novembro 1027, Pelotas est. Rio Gr. do Sul.

Na Guajuvirze. — Kolonia Ipiranga — 2 kil. za stacją — jest dobra ziemia, — 12 akrów — obsadzonych — (milia 3 ankry i fizon) piękne bydło, dom, wóz i całe gospodarstwo — do sprzedania Jan Łyk albo do Redakcji.

Krawiec polski

Franciszek Kurecki

poleca Szan. Rodakom swoją pracownię krawiecką przy ulicy
Commandador Araujo Nr. 15.

Wykonuje wszelkie zamówienia gustownie, trwale i szybko po cenach umiarkowanych.

Uwaga! Z materiału u mnie zakupionego wykonuję wszelkie zamówienia o 10 procent taniej.

Loty doskonałej ziemi, do wyboru po 10 alkerów, są do sprzedania na fazendzie »Floresta« między stacją kolejową Fernandes Pinheiro a miasteczkiem Imbituva (Cupim).

Obfitość herwy i drzewa budulcowego. Wkrótce przecinać będzie sam środek fazendylinia kolei żelaznej do Gguarapavy. Dwa tartaki z gotowym materiałem budowlanym na tejże fazendzie. Na życzenie stawia właściciel fazendy domy na warunkach nader przystępnych. Bliższe szczegóły u p.

ABILIO DE BASTOS »Fazenda Floresta« poczta Imbituva

lub u właściciela p.

ZACARIAS DE BASTOS — IMBITUVA.

Na Rio Claro, blisko kościoła, jest szakier z domem do wydzierżawienia za bardzo przystępną cenę. Bliższa wiadomość w Redakcji.

Korzystna sprzedaż. Ponad 200 dogodnych pod budowę placów jest na przedłużeniu następujących ulic do sprzedania:

Dulcidio,
Brigadeiro Franco,
Desembargador Motta
Anchietta,
Padre Augustinho,
Martin Affonso,
Alameda Presidente Faunay,
„Presidente de Moraes,
Avenida de Cantorno, oraz u wylotu jeszcze innych ulic.
Bliższa wiadomość u **CARLOSA WARNECKIEGO** rua Aquidabam 102.

Jest do SPRZEDANIA 11 akrów dobrej ziemi wraz z budynkami i studnią mrowaną, piękny sad pomarańczowy i portera na bydło przy trakcie. Cena bardzo przystępna. Wiadomość u p. Jana Muszyńskiego, kolonia Don Pedro.

W redakcji »Gazety Polskiej« są do nabycia następujące

KALENDARZE na r. 1914

- 1) »Przyjaciel Rodziny Polskiej w Brzyli« 700 rs.
- 2) »Kalendarz Maryjański« 700 rs.
- 3) Mamy też na składzie:
1) Tabliczki mnożenia, setka 2\$000
2) Akty Strzeliste Odpustowe a 100 rs.
3) Hr. Mieroszewskiego »Zaraza antyreligijna w prasie« przedruk z »Gazety Polskiej« a 300 rs.
- 4) Śpiewnik kieszonkowy dla ludu i młodzieży przez L. Bieleckiego a 500 rs.
- 5) Praktyczna gramatyka języka portugalskiego L. Bieleckiego a 1\$500
- 6) Szkółka dla młodzieży. Część III a 1\$-00
- 7) — — — Część IV a 1\$400
- 8) Książki do nabożeństwa jak n. p.
»Droga do nieba« drobny druk a 1\$500
»Wianek Maryi« a 3\$000
»Aniołek stróż« dla dzieci a 500 rs.
Katechizmy ks. bisk. Likowskiego a 600 rs.
Kancjonały. Kropielniczek i obrazy Świętych.

Pierwszą polską

szkołę muzyki, śpiewu
i języka francuskiego

otwiera p. Marya Ficińska, nauczycielka z Warszawy

Kurytyba, ulica Dr. Murley nr. 149.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że sklep mój na kolonii Tajo Ipiranga z nowym rokiem znacznie powiększyłem.

Przekonać się proszę, że moje materiały najlepsze, bo w pierwszorzędných fabrykach zakupione.

Kupujący za gotówkę otrzymują znaczny rabat.

Więc bracia naszym hasłem swój do swego. Kupujcie w sklepie Urbańskiego! Jest tu mąka, cukier. — Panie, Przecież u mnie wszystko tanie Mam wina, piwa na zawołanie Niechże nato każdego kieszeń stanie!

Franciszek Urbański.
W TAYO

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curityba.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły »Oliveira Belto« tuż obok placu Zacharias Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne. W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

Nawozy sztuczne

z fabryk włoskich sprzedaje Leonard NADOLNY w Kurytybie, ul. Ameryka 82.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kołczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodão, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Welniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commendador Araujo (Matto Grosso nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po południu. Telefon nr. 537.

Blisko miasta jest na sprzedaż ziemia sto palm frontu i 200 głęboko za 700 milr. — Bliższa wiadomość w Redakcji.

Hotel polski

wraz z restauracją

w Ponta Grossie

w pobliżu stacji kolejowej — poleca się Szan. Polskiej Publiczności ze względu na zdrowy wikt i umiarkowane ceny

Z poważaniem

Kazimierz Sokołowski
Rua Vicente Machado 2

„Casa Ideal“

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie odciągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua José Bonifacio N. 9 — CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.



ŚWIEŻE NASIONA.

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer. Pol.) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnej przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itararé 86 (Tramwaj America)

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkujących w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na Campo Comprido

warsztat kowalski i mechanizmo-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, maszadorów (do cegieł). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnych zakładach krawieckich w Warszawie zadowoloni najwybredniejsze wymagania Szan. Klijenteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Ameryka Nr. 83

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu „Europeo“ znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po hiszpańsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos

Franciszek Sierpinski.

Słownik

polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRADT & CIA

Jeneralny zastępca Kalisyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Curityba

Caixa postal Nr. 18 Rua VICENTE MACHADO Nr. 21—23 Tel. »HACKRATOS«

Są zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdatne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę. Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.

Nasi depozytariusze: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes. Pedro Schilnas, Araucaria. Stef. Witosławski, Abranches. J. Bach et C, Ponta Grossa. Frederico Zornik, Rio Negro.

Carrapatos?**Bernas?**

Hodowcy bydła! Koloniści!

używajcie

Isis-Bichorol

MARCA REGISTRADA

środek niezawodny przeciwko pasożytom bydłom jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych unieszkodliwici ukąszenia zmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko **1\$600.** w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu.

Dostać można wszędzie!

**Browar „Atlantica“**

Telefon **395.**

Kurytyba

Caixa postal **163.**

<i>Atlantica Pilzen</i>	<i>cała flaszka</i>	6\$500
<i>Atlantica Monachium</i>	„ „	6\$500
<i>Coritiba, jasne</i>	„ „	4\$500
<i>Iguassu, ciemne</i>	„ „	4\$500
<i>Culmbach leczniczy</i>	<i>pół flaszki</i>	6\$000

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościołka Rosario.

Skład kapeluszy**»VENUS«**

Sprzedaż detaliczna i hurtowna.

CENY UMIARKOWANE.

Dla p. Kupców rabat.

Stanisław Wojski
Curitiba - Rua 15 de Novembro N. 18.

Posiada zawsze na składzie: duży wybór kapeluszy, i parasoli wszelkich gatunków dla mężczyzn, pań i dzieci. Duży sortyment lasek, obuwia, koszul, krawatów, manżetów, kołnierzyków, kamizelek zimowych, szkarpetek i t. p. rzeczy.

Naprawia się parasole.

Każdy, kto chce kupić tanie i dobre towary powinien odwiedzić ten skład.

Zakład Fotograficzny**„VOLK“**

rua 15 de Novembro nr. 15.

Wykonuje zdjęcia fotograficzne od najmniejszych formatów (mignon) do wielkości naturalnej. — Przyjmuje się zamówienia **ZDJĘĆ OSÓB** lub **WIDOKÓW** nawet poza Kurytybą.

Fotografie wykonuje na najnowszym i najlepszym kartonowym papierze

Konkurencji się nie obawia — tak ze względu na cenę przystępną jakoteż

ze względu na sumienne i doskonałe wykończenie robót.

Zakład ten, najstarszy w całej Paranie, odznaczony niejednokrotnie złotymi medalami na wystawach w których brał udział poleca się Szanownej Publiczności.